Nr. 81.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 9 kwietnia 1887. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 *kwietnia*.

(Dwa fronty: kwestya stósunków niemiecko-francuskich; co o nich pisze „N. freie Presse;“ kwestya wschodnia: projekt federacyi bałkańskiéj; minister Boulanger i pogłoska o rychłéj jego dymisyi. — Wyjazd ambasadora niemieckiego z Petersburga do Niemiec. — Zapowiedź nowych walk pod Masową. — Z Afganistanu.)

Każdy sprawozdawca dziennikarski, zniewolony kreślić codzienny obraz stósunków politycznych, nie może zapominać o słowach feldmarszałka Moltkego, i idąc za jego radą, musi mieć wzrok wytężony ku dwom frontom. Zachód i Wschód dostarcza téż prasie od roku 1871 głównego wątku do wszelkich kombinacyi i ocenienia bieżących wypadków. To téż nie dziw, że i my z kwestyami Zachodu łączymy ustawicznie kwestye Wschodu a i dziś zdajemy sprawę z tego, co się na tych dwóch frontach dzieje. Czytelnikom naszym znanemi są dokładnie te szturmy, jakie prasa pruska przypuszcza nie tylko do nieurzędowéj, ale i rządowéj Francyi, mianowicie do ministra Boulangera. Na te pogarszające się stósunki francusko-niemieckie, zwraca uwagę cała prasa europejska. Pisma nawet bardzo umiarkowane i trzeźwo na położenie się zapatrujące, poczytują sytuacyą za bardzo poważną.

Ciekawym pod tym względem jest artykuł „Schlesische Ztg“, poświęcony ocenie obecnéj sytuacyi międzynarodowéj. Gazeta ta nie wierząca dotąd w rychłą wojnę, dziś zmienia zdanie, i zastanawiając się nad ewentualnością równoczesnego starcia „Niemiec na dwóch frontach, wyraża przekonanie, że Niemcy zadaniu temu sprostać zdołają. „Schlesische Ztg“ tak kombinuje: „Ponieważ Niemcy mogą uruchomić jeden milion wojska, użyją 600 tysięcy na Zachodzie, gdy Włochy w tym samym kierunku rzucą na linią bojową 400,000 ludzi. Niemcy w takim razie mogą użyć na Wschodzie 400,000, gdzie poda im rękę 800,000 Austryaków, 200 tysięcy Turków, Serbów i t. d. W téj atoli tak pomyślnéj dla Niemiec kombinacyi, jeden tylko punkt zostaje wątpliwym, mianowicie co do owych 400,000 Włochów. Przymierze z Włochami nie jest dotąd pewném, choćby zaś było faktem spełnionym, pozostaje pytanie, czy Włosi dotrzymają zobowiązań, zwłaszcza, że w gabinecie zasiada dziś Crispi. Gdyby zaś Włosi nie dopisali, trudno byłoby Niemcom wysłać ku Wschodowi 400,000 wojska.“

Otwarte to wyznanie gazety ślązkiéj wyjaśnia nam poniekąd, z jakich to powodów ubiegają się Niemcy o przyjaźń rosyjską i z taką ciekawością śledzą przebieg walki, jaką stacza Katkow z ministrem Giersem.

Wypada nam tu powtórzyć to, co o powodach tego srogiego gniewu prasy niemieckiéj na Francyą pisze „Neue Fr. Presse:“ Dziennik wiedeński po różnych kombinacyach przychodzi do wniosku, że do tego gniewu mogła się przyczynić znana sprawa Boulangera, Egrollesa i Schwarzhoffa i niepowodzenie, jakiego rząd niemiecki doznał przy wyborach w Alzacyi i Lotaryngii — lecz obiedwie te sprawy dla tego do takich rozmiarów podniesione zostały, bo służą za pretekst do wywarcia gniewu z powodu, iż będące przedmiotem obecnych zabiegów odnowienie trójcesarskiego związku dotąd jakoś nie przychodzi do skutku. Strzał zatém — zdaniem „N. Fr. Presse“ — skierowany jest pozornie ku Zachodowi, lecz w nadziei, że ryczałtem odbije się na Wschodzie.

Dopóki stósunki na tym wschodnim froncie nie zostaną uregulowane, dopóty téż, jak my sądzimy, nie posunie się naprzód kwestya bułgarska, o któréj i dziś bardzo liczne znajdujemy artykuły w prasie zagranicznéj. Obecnie roztrząsaną znów bywa sprawa federacyi bułgarskiéj. Poruszył ją pierwszy „Standard“ angielski w telegramie swym z Brukseli a donoszącym, że chociaż do spisania wyraźnego aktu w téj mierze nie przyszło, nastąpiło jednak już porozumienie między Bułgaryą a Serbią, do któréj ma niebawem przystąpić i Rumunia. Że dziennik angielski łączy z tą sprawą pobyt ministra bułgarskiego w Wiedniu, hr. Kalnokiego i księcia Bismarcka — to rzecz naturalna. Wedle „Standarda“ miała już nastąpić wymiana myśli między Niemcami a Austryą, a aprobata ks. Bismarcka zdaje się być zapewnioną. Grecyą stawia „Standard“ na uboczu, ponieważ, jak pisze, ma ona dziś za wiele trudności u iebie saméj, aby mogła rozpoczynać akcyą na zewnątrz. Faktem ma atoli być to, że minister rumuński, Bratiano, otrzymał tak samo, jak minister włoski hr. Robilant, wielki krzyż pruskiego orła czerwonego a to, jak wnioskuje „Standard,“ dowodzi, że Rumunia przyłączyła się już do polityki mocarstw środkowéj Europy.

Że ta wiadomość „Standarda“ nie podoba się prasie rosyjskiéj, nie potrzeba dodawać. Brak miejsca nie pozwala nam choć w skróceniu przytoczyć tu głosów dzienników rosyjskich, które na komendę straszliwą znów podnoszą wrzawę i w znany swój sposób krytykują politykę ks. Bismarcka.

W Berlinie obiega pogłoska, że francuski minister wojny zamierza się usunąć. Pogłoska to niewątpliwie fałszywa, ale dowodzi, czego w stolicy Niemiec spodziewają się po ostatniém wystąpieniu przeciw Boulangerowi. Tymczasem nie myśląc o dymisyi, przeprowadza Boulanger daléj swą organizacyą armii. Zajmuje się on w téj chwili projektem rozdziału korpusu szóstego, (stojącego na granicy alzacko-lotaryńskiéj), na dwa korpusy, a to z powodu, że liczy on więcéj wojsk, niż dwa zwykłe korpusy razem wzięte.

Oto drobna wiązanka tego, co dostrzegamy dziś na dwóch frontach. Obserwacye dzienników, któreśmy tu powtórzyli, mogą być mylne, ale faktem jest, że na obydwóch frontach panuje niezwykły ruch w dziedzinie dyplomatycznéj.

Z innych spraw bardzo mało mamy do zapisania, i to takie, które choć oddalone są od dwóch frontów, łączą się z niemi. Z Petersburga wyjechał do Berlina ambasador niemiecki, p. Schweinitz. — Na brzegach morza Czerwonego, pod Masową ma, jak donoszą gazety, przyjść niezadługo do wielkich bitw pomiędzy wojskiém włoskiém a Abisyńczykami. Król Jan i wódz jego Ras Alula sposobią się do stoczenia wielkiéj batalii, zanim Włochom nadejdą posiłki. Wiadomości téj przeczy ajencya Stefaniego, i pisze, jakoby w Ginda i Asmarze koncentrowały się zbrojne siły abisyńskie; Ras Alula, który wyjechał do Negusa Abisynii, dotąd nie powrócił do Masowy. Bądź jak bądź, ta Masowa jest kulą u nóg, krępującą swobodę ruchów Włoch w Europie. — W Azyi srodkowéj, w Afganistanie, zapowiada telegram biura Reutera rychłą walkę pomiędzy szczepem Gilzais a wojskiem emira Abdurahmana. Szczep ten zajął w pobliżu Ghuzni pozycyą, która zagradza drogę, wiodącą z Kabulu do Kandaharu.

---

* *Wznowienie zakazu.* Nadesłano nam — pisze „Czas“ — rozporządzenie, ogłoszone w Nowogródku na Litwie, z datą nader świeżą. Rozporządzenie to wznawiające murawiewowski zakaz mówienia po polsku w miejscach publicznych, stanie się kiedyś dokumentem do historyi kultury w państwie rosyjskiém pod koniec XIX wieku. Podajemy to rozporządzenie z drukowanego oryginału rosyjskiego w tłomaczeniu polskiém:

Ogłasza się niniejszém, iż na publicznych zebraniach służbowych i w publicznych miejscach, na spacerach, widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach zakazuje się mówić po polsku. Niespełniający tego rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności.

Nowogrodzki powiatowy sprawnik
Stromiłow.

Piętnaście lat walki

czyli

Nasz wielki tydzień i nasze „Alleluja!“

II.

Język urzędowy.

Ustawą o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 wykreślono język polski z korespondencyi i postępowania wszystkich władz i urzędów — tak samo jak poprzednio rozporządzeniem naczelno-prezydyalném z dnia 27 października 1873 usunięto go prawie zupełnie ze szkoły, a ordynacyą sądową z roku 1878 także z postępowania sądowego.

Trzymilionowa ludność polska patrzeć musi z boleścią na to, jak język jéj ojczysty uznany został za urzędownie wcale nie istniejący, jak dzieci jéj w szkole od najniższego nieledwie oddziału uczyć się mają w języku obcym, jak ona sama zniewoloną jest mówić w urzędach administracyjnych po niemiecku, jak panowie landraci uważają ją za niemiecką, podczas gdy ona twierdzi, że nie umie po niemiecku; ludność ta patrzeć musi, jak w sądach wszystko odbywa się w języku obcym i niezrozumiałym, jak nawet sędzia Polak nie może się do stron nie umiejących po niemiecku odezwać w języku polskim, lecz używać musi do tego tłómacza, jak nawet w ważnych decydujących sprawach nie wolno jest spisywać pobocznego protokułu w języku polskim — słowem, jak w dzielnicach polskich język ten poręczony traktatami i przyrzeczeniami królewskiemi dzisiaj tak nierównie jest traktowany i prawie wcale uwzględniany w urzędzie nie bywa.

Gdy przeglądamy długie szeregi wpływowych wyższych urzędników, rzadko tylko, bardzo rzadko spotykamy Polaka, któryby znał język polski i to wśród ludności, która w $^2/_3$ jest polska a najmniéj w połowie nie zna języka niemieckiego.

Ażeby scharakteryzować położenie nasze pod względem językowym, dość wspomnieć, że urzędnicy policyjni zamykali wiece dla tego, że na wiecach tych używano języka polskiego, którego oni nie rozumieli. Prawda jest, że władze wyższe rozwiązanie takie zganiły, atoli z drugiéj strony jest faktem, że wypadki takie zachodziły, świadczące, jak daleko bezwzględność posunąć się może.

Tabliczki uliczne, to drugi dowód. Przez wszystkie instancye aż do sejmu walczył magistrat poznański (złożony z żywiołów niepolskich) z prezydyum policyi poznańskiéj, pragnąc przeprowadzić, ażeby napisy na tabliczkach ulicznych w obu językach były umieszczane — i magistrat poznański w wszystkich instancyach sprawę przegrał, gdyż najwyższe władze uznały, że napisy na tabliczkach ulicznych podpadają pod § 1 ustawy o języku urzędowym, który przepisuje, że językiem urzędowym wszystkich władz, urzędów itd. jest wyłącznie język niemiecki.

Trzeci punkt z téj bolesnéj kroniki o nierównem traktowaniu języka polskiego, to przeistaczanie nazw miejscowości naszych, nazwisk polskich, lub od wieków spolszczonych, czego w ostatnich latach mnóstwo mieliśmy przypadków. „Kuryer Poznański“ w krótkim czasie wykazał na podstawie dokumentów urzędowych stanu cywilwilnego, że w przeszło 300 przypadkach przemieniono w urzędowych dokumentach nazwiska polskie do niepoznania, jak n. p.

Sierszułła na Chorzulla,
Kurzydym na Koschedem itd.

Co się działo w Swarzędzu i w powiecie poznańskim z Bedłkami, Łozami, Krukami itp., o tém zapewne każdy z czytelników naszych dobrze pamięta.

Nie będziemy się obszerniéj rozwodzili, jaki nacisk wywierany bywa na urzędników i nauczycieli Polaków, ażeby pomiędzy sobą i z rodzinami swemi używali języka „urzędowego,“ jak posługiwanie się językiem ojczystym uważaném bywa za znak nieprzychylnego dla rządu usposobienia, jak przełożeni i koledzy urzędnika Polaka z nieopisaném zdziwieniem odzywają się:

„Und Sie sprechen noch mit Ihren Kindern polnisch?

Wszystko to jawnie i wyraźnie zmierza do tego celu, ażeby na ziemi od wieków polskiéj powoli zacierać ślady pierwotne i zieloną bujną łąkę pierwotnéj roślinności pokryć warstwą naniesionego zkądinąd piasku.

Stowarzyszenia.

Naród nasz w najtrudniejszych warunkach bytu pragnie pracować dla przyszłości, pragnie żyć i rozwijać się w przyrodzonych warunkach w myśl postępu i rozwoju, który widzi w około siebie.

Dziś potęgą jest idea asocyacyi, stowarzyszania się, łączenia się w związki, których członkowie wspólnemi siłami wzajemnie się popierają.

Rólnictwo, przemysł, handel, nauka, i inne gałęzie pracy widzą dziś w stowarzyszeniach silną dźwignią. I w życiu politycznem bez takiéj wspólnéj łączności obyć się nie podobna. Nic więc dziwnego, że Polacy, aczkolwiek pod obcém panowaniem korzystają z poręczonych konstytucyą praw o wolności stowarzyszania i zbierania się publicznego, aby o sprawach swoich i potrzebach wspólnie radzić.

Mimo, że te same stowarzyszenia i zebrania odbywają się w sposób prawom odpowiedni i prawami przepisany — jednak narażone są na niepoliczone trudności i przeszkody, z któremi na każdym kroku walczyć są zniewolone.

Nie wspominamy już o licznych wiecach, rozwięzywanych w dawniejszych latach bez dostatecznego powodu (w Drawsku, w Poznaniu i t. d.), nie wspominamy obszerniéj o rozwiązaniu Towarzystwa Oświaty — ale pytamy, jakiém prawem na posiedzenia Towarzystw naukowych w Prusach Zachodnich przybywa nadzwyczajny komisarz ministeryalny, pan Rex, jakiém prawem na zebrania Związku Spółek zarobkowych, na zebrania Towarzystwa Pomocy Naukowéj i Kółek rólniczych przybywają reprezentanci policyi? Jak było można karać członków prowincyonalnego komitetu wyborczego dla Prus Zachodnich za to, że odbyli posiedzenie prywatne, nie zawiadomiwszy o tém policyą?

Dla czego nauczycielom gimnazyalnym i wyższym urzędnikom nie wolno należeć do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dla czego nauczycielom gimnazyalnym, elementarnym i zgoła urzędnikom Polakom nie wolno należeć do Towarzystwa Pomocy Naukowéj, dla czego w ogóle wszystkim naszym stowarzyszeniom, choćby miały na celu rzeczy najprostsze, jak n. p. chów bydła, lub dobrą produkcyą mierzwy, przypisywane bywają jakieś zakazane, a państwu nieprzyjazne cele?

Państwo wychodzi tutaj z zasady niewłaściwéj i niezgodnéj z prawdą, z przekonania wytworzonego fałszywemi „berychtami“ władz podrzędnych, jakoby społeczeństwo polskie tchnęło niepohamowaną nienawiścią do wszystkiego, co niemieckie, jakoby żywiło dążności rewolucyjne i destruktywne, jakoby gwałtem pragnęło się oderwać od państwa pruskiego.

Jest to zapatrywanie wprost fałszywe.

Ludność polska jest najspokojniejszém w świecie społeczeństwem, byle tylko szanowano jéj polskie uczucia i przekonania. Praw swoich i świętości broni i bronić będzie — przeciw krzywdom będzie protestowała, ilekroć się za pokrzywdzoną uważać będzie — ale o rewolucyach, buntach i odrywaniu się nie myśli, dla tego téż niepolitycznie postępują ci, którzy na podstawie wyjątkowych rozporządzeń traktują ludność polską, budzą w niéj tylko niechęć i niezadowolenie i wyrabiają przez to świadomość coraz to wyraźniejszą, świadomość, któréj wynik rządowi korzyści przynieść nie może.

Słusznie powiada Montesquieu w swém znakomitém dziele o przyczynach wielkości i upadku państwa rzymskiego, że bardzo nierozsądnie postępuje sobie większa część zdobywców, którzy sądzą, iż koniecznie powinni ludom, które straciły byt niepodległy, narzucać swe prawa i zwyczaje: — „posłusznym być można przy każdéj formie rządu“ (rozdz. VI).

To zdanie zastósować można i do przepisów administracyjnych, które nierozsądnie dążą do uniformizmu i niwelacyi. Posłusznym rządowi można być, zachowując swą odrębność narodową (sans être compatriote), jak mówi Montesquieu; natomiast przymusowe środki, powstrzymywanie naturalnego rzeczy porządku i rozwoju, nie dobre tylko wywoływać mogą następstwa.

Rozmowa korespondenta „Figara“ z baronem Jomini.

Wielkiego zażywa w téj chwili rozgłosu w świecie politycznym rozmowa, jaką miał mieć w tych dniach korespondent bulwarowego pisma paryskiego z jednym z panslawistycznych koryfeuszów rosyjskich, bar. Jomini. Trudno naturalnie wiedzieć, czy rozmowa ta jest wiarogodną, czy tylko echem głosów prasy rosyjskiéj, w tak drastyczny sposób przedstawiających cele polityki kanclerza niemieckiego. Dzienniki pruskie, jak „Koelnische Zeitung.“, zdają się wierzyć téj zamianie myśli pomiędzy baronem Jomini a reporterem „Figara“, bo piszą wyraźnie, że opinia „starego dyplomaty rosyjskiego“ nie tylko jest dla Francyi, ale i dla Niemiec wielkiego znaczenia.

Książę Bismarck — tak miał mówić bar. Jomini — leży nam u nóg i błaga, abyśmy wkroczyli do Bułgaryi. Zróbcie — powiada on — z Bułgaryi, co chcecie, rozciągnijcie nad nią bezpośredni protektorat, zamieńcie ją w prowincyą rosyjską. Austrya będzie milczała, ręczę wam za to. Rosya będzie panem Wschodu, nikogo to zanadto obchodzić nie będzie, a ja wspierać ją będę we wszelkich zamysłach. Gdybyśmy usłuchali téj rady — dodał Jomini — mielibyśmy Austryą, Anglią, Włochy, a może i Turcyą przeciw sobie. — Ale Rosya nie pójdzie na Wschód. Car widzi zbyt jasno zastawioną na niego łapkę. Im bardziéj pchają Rosyą do Bułgaryi, tém więcéj uczuwa ona potrzebę zachowania swobody swych ruchów. Ks. Bismarcka zamiar popchnięcia Rosyi do Bułgaryi wywołała może polityczna kampania Katkowa. Książę Bismarck mniemał, że car podziela zdanie Katkowa, w czém go upewniało odznaczenie wówczas Katkowa wysokim orderem. Cesarz jednak mniéj od innych zważa na artykuły dziennikarskie.

Po znanych oświadczeniach hr. Kalnokiego o odświeżeniu trójcesarskiego przymierza nie mogło już być mowy. Rosya wycofała się z niego bez oficyalnéj wymiany zdań i zatrzyma swobodę swéj akcyi. Nad równowagą Europy czuwać będziemy, dla tego téż Francyi zniszczyć nie pozwolimy. Jakie stanowisko zająć nam wypadnie w obec Austryi, trudno przewidzieć. Książę Bismarck pragnąłby zaczepki Francyi i dla tego zaczepia Boulangera, aby go poniekąd narzucić Francyi, bo nie ocenia go należycie i uważa niesłusznie za ambitnego, który gotów Francyą wplątać w wojnę.

W tym samym tonie, co baron Jomini, przemawiają ciągle dzienniki rosyjskie. Jeżeli — powtarzamy raz jeszcze — rozmowa ta jest tylko płodem fantazyi dziennikarza francuskiego, to trzeba przyznać, że uczeń dorównuje mistrzowi. Se non é vero, è ben trovato.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 5 kwietnia.
(Z powodu zapowiedzianego zjazdu „Sokołów.“ — Opinia posłów czeskich o dzisiejszym systemie politycznym. — Pogłoski. — Stósunki w Rosyi. — Uczczenie pamięci Kraszewskiego.)

(XX.) Z powodu zapowiedzianego na 26 czerwca walnego zjazdu „Sokołów“ czeskich i obcych, powszechną ciekawość budziło zwołane na wczoraj walne zgromadzenie „Sokoła,“ na którém miał się odbyć ponowny wybór dyrekcyi. Frakcya młodoczeska bowiem pragnęła wprowadzić do dyrekcyi jednego z swych najgorętszych młodych mówców, adwokata dr. Podlipnego. Natomiast w staroczeskich kołach obawiano się, że Podlipny mógł łatwo stać się w „Sokole“ czynnikiem rozkładowym a mianowicie skompromitować uroczystość czerwcową. To też pomiędzy dziennikami staro- a młodoczeskiemi toczyła się żywa polemika z powodu owéj kandydatury dr. Podlipnego. Otóż na wczorajszém walnem zebraniu stronnictwo staroczeskie odniosło świetne zwycięztwo. Dotychczasowi członkowie dyrekcyi „Sokoła,“ pomiędzy którymi znajduje się wprawdzie dr. Edward Gregr, który jednak w tém stowarzyszeniu nie występuje z swemi specyalnemi dążnościami, wybrani zostali niemal jednomyślnie, t. j. blisko 568 głosami, natomiast dr. Podlipny uległ, nie uzyskawszy jak 272 gł. Usiłowania więc, zmierzające do nadania dyrekcyi „Sokoła“ wybitnie młodoczeskiego piętna, spełzły na niczém i można się spodziewać, że zjazd czerwcowy, odbywając się pod auspicyami teraźniejszéj dyrekcyi, nie wywoła żadnego rozdźwięku.

Posłowie czescy, którzy wrócili na święta do Pragi, wyrażają się dość przychylnie o sytuacyi w Wiedniu i przewidują, że system dzisiejszy jeszcze długo się utrzyma.

Pogłoski, rozszerzane przez niektóre dzienniki wiedeńskie, jakoby dr. Rieger miał niebawem otrzymać godność tajnego radzcy z tytułem Ekscelencyi, co go nie minie, a równocześnie być powołanym do Izby panów, są nieuzasadnione. Dr. Rieger na teraz nie może opuścić swego stanowiska prezesa klubu czeskiego, w którym mianowicie utrzymanie zgody pomiędzy posłami z grupy wielkich właścicieli a drugimi, głównie cięży na jego barkach.

„Narodni listy“ ogłaszają teraz listy z Rosyi pewnego czeskiego inżyniera, który stósunki tamtejsze przedstawia w świetle bardzo prawdziwém, t. j. ujemném, i pomiędzy innemi rzeczami zaznacza także, że Katkow nie jest wcale panslawistą, lecz wyłącznie Rosyaninem i jedynie ma na oku interes rosyjski. Ciekawiśmy, czy te rewelacye oddziałają także na inne rubryki organu młodoczeskiego?

Dnia 1 kwietnia odbył się w pięknéj sali na wyspie Zofii wieczorek na uczczenie pamięci Kraszewskiego. Pan E. Jelinek wygłosił życiorys znakomitego pisarza. Oprócz czeskich, było obecnych dużo serbskich i bułgarskich studentów, którzy wznosili serdeczne toasty.

Berlin, 7 kwietnia.
(Projekt kościelno-polityczny.)

(Kx) Dzienniki nieprzyjazne Kościołowi zajmują się bezustannie projektem kościelno-politycznym. Zbytecznem byłoby dowodzić, że katolikom nie zależy nic na przeprowadzeniu ustawy w téj formie, jaką jéj nadała Izba Panów. Gdyby projekt zawierał tylko ustępstwa, katolicy mogliby go przyjąć, jak poprzednie nowele, jako zadatek dalszych koncesyi. Ale tutaj chodzi po części o pozytywne przepisy na niekorzyść Kościoła. Przepisy te są tém niebezpieczniejsze, że w Prusach, jak wiadomo, każde ustępstwo wyzyskiwaném bywa aż do ostatniéj konsekwencyi, i że trudno pomyśleć na przyszłość o jakiejkolwiek zmianie ustępstw poczynionych państwu. Katolicy mogliby przyczynić się ze swéj strony do przeprowadzenia projektu jedynie w takim razie, gdyby Izba sejmowa przyjęła wszystkie poprawki ks. Biskupa Koppa. Czują to bardzo dobrze przeciwnicy katolicyzmu — i dla tego rozsiewają tendencyjnie wieści, że się nie godzą na niektóre przepisy uchwał Izby Panów. Występują oni mianowicie przeciwko przywróceniu zakonów, dopuszczeniu ich do szkoły, jako też przeciwko usunięciu tak zwanéj obrony prawnéj, przeciwko nadużywaniu władzy kościelnéj. Punkta te należy — zdaniem ich — usunąć koniecznie, odpowiednie wnioski nastąpiłyby też z pewnością, gdyby centrum miało ponowić wnioski ks. Biskupa Koppa. Ten dowcipny pomysł zastraszenia centrum wyszedł naturalnie z obozu narodowo-liberalnych rycerzy kultury; na pomoc atoli pospieszyła im także konserwatywna „Kreuz Ztg.“, która pisze o „głębokiem niezadowoleniu kół protestanckich z powodu daleko sięgających ustępstw państwa w w sprawie zakonów“. Tego rodzaju ubolewania dowodzą tylko, co warto owo zamiłowanie pokoju, które przy każdéj sposobności głosi organ konserwatywny. Cóż może konserwatywnych protestantów obchodzić katolickie życie zakonne? Jeżeli protestanckim pastorom *à la* Fliedner wolno w całej katolickiéj Hiszpanii zakładać szkoły i w nich nauczać, jakiemże prawem chcianoby krajowe zakony w Niemczech usunąć od nauczania w szkołach katolickich?

„Kreuz Ztg.“ powraca dzisiaj w polemice z „Conserv. Corr.“ jeszcze raz do sprawy zakonów. Twierdzi ona, że kto z objektywnych powodów przeciwny jest przywróceniu zakonów, ten nie mógłby zaspokoić się nawet tém, iżby powrót ten zależnym był od uchwały ministerstwa stanu, jak tego żądał projekt rządowy. A dla czego? Ponieważ książę Bismarck sam oświadczył, że katolicy tylko mogą rozstrzygać, jakich zakonów im potrzeba. To oświadczenie ks. kanclerza, które organ konserwatywny napełnia widocznie takim niepokojem, jest jedynie słusznem, szkoda tylko, że uchwała Izby Panów, żądająca ministeryalnego pozwolenia dla każdéj osady, nie zgadza się wcale z temi słowami ks. Bismarcka. „Cons. Corr.“ donosi, że książę Bismarck nie byłby przeciwny „ponowieniu wniosków ks. Biskupa Koppa, gdyby tylko nie przekroczono dotychczasowych ich granic, że przeciwnie zająłby w obec nich stanowisko życzliwe i neutralne“. W każdym razie — tak kończy wspomniany dziennik — oświadczy się kanclerz za przyjęciem uchwał Izby Panów w całéj ich rozciągłości. — Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą — jakiż będzie w takim razie przebieg rzeczy? Jeżeli centrum, o czém wątpić niepodobna, ponowi wnioski ks. Biskupa Koppa, natenczas narodowi liberałowie odrzucą z pewnością cały projekt. Decyzya zależeć będzie wtedy wyłącznie od konserwatystów. Jeżeli oni głosować będą za ustawą, ustawa przejdzie, jeżeli przeciwko niéj, to upadnie. Konserwatyści będą tu mieli dobrą sposobność złożenia dowodów swéj pojednawczości. Centrum tém mniéj może wyrzec się niezbędnych rękojmi, zabezpieczających przeciwko nadużywaniu protestu i dyskrecyonalnéj władzy w obec zakonów, ile że nie jest bynajmniéj wykluczona możliwość, iż w najbliższéj przyszłości w ministerstwie dokona sie znowu zwrot liberalny. Powrót takiego ministra, jak Falk, nie jest niemożliwością!

Berlin, 7 kwietnia.
(Nowe podatki.)

(O) Ilekroć chodzi o nowe projekty podatkowe, zawsze rząd wysuwa naprzód reformy społeczne. Kiedy się domagano monopolu tytuniowego, zasłaniano się względami na „wydziedziczonych“. Dzisiaj, gdy chodzi o nowe olbrzymie projekty podatkowe, przypominają urzędowcy zabezpieczenie na starość i na przypadek kalectwa. Dzisiejsza „Post“ dowodzi, że zabezpieczenie to nie będzie możliwe bez dodatku ze strony Rzeszy, że więc nowe podwyższenie podatków jest niezbędnym warunkiem wielkiéj reformy społecznéj. Panowie radzcy rejencyjni i inni zabrali się już nawet do obliczenia wysokości tego dodatku Rzeszy, którego potrzeba wogóle jest jeszcze bardzo wątpliwą. W wydanéj świeżo w tym przedmiocie broszurze obliczono normalną rentę zabezpieczenia na starość i na przypadek kalectwa, przy rocznéj składce 120 marek za każdego zabezpieczonego, w sumie 150 milionów rocznie. Z tych 150 milionów mają chlebodawcy i robotnicy płacić 1 proc. zarobku, co uczyni 111 milionów, resztę i dodatki do funduszu rezerwowego ma opłacić kasa Rzeszy. Obawiać się należy, że urzędowcy wysuwają zabezpieczenie na starość i na przypadek kalectwa na pierwszy plan jedynie w tym celu, aby przeprowadzić jak największe podwyższenie podatków, które następnie zużyte zostaną na inne cele.

Wiedeń, 5 kwietnia.
(Cisza polityczna w polityce wewnętrznéj — Rozmaitości).

(ss) Na polu polityki wewnętrznéj zapanowała zupełna cisza. Ministrowie po nie małych trudach sesyi zimowéj odpoczywają, przygotowując się na dalsze nie mniejsze trudy, które się rozpoczną po świętach z powodu rozpraw nad budżetem i nad różnemi ustawami, dotyczącemi ugody austryacko-węgierskiéj.

Tutejsza „Deutsche Zeitung“, organ klubu niemieckiego a raczéj filo-semickiéj większości tego klubu, przeszła wczoraj na własność p. Komorzyńskiego. Dotychczasowy redaktor naczelny dr. Friedjung, żyd, ustąpił, a jak dziś donosi wymieniony organ, dozór nad kierunkiem jego prowadzić będzie komitet, wyznaczony przez klub niemiecki i złożony z reprezentantów obu odcieni, t. j. filosemitów i skrajnych anti-semitów. Będzie to dziwne zastósowanie do kierownictwa słów Fausta: „Zwei Seelen wohnen ach in meiner Brust.“

Umarł tu były poseł lwowski, adwokat dr. Wolski, który przed kilku laty naraził swą karyerę polityczną, podjąwszy się w sposób nader nieostrożny prowadzenia interesów dr. Kamińskiego. Dr. Wolski jednak nie miał żadnego udziału w operacyach finansowych byłego posła stanisławowskiego.

Cesarzowa przybyła wczoraj do Mehadii, czyli łaźni Herkulesowych, położonych w nader romantycznéj dolinie nad samą granicą rumuńską w pobliżu Orsowy. Dostojna pani do Bazyaszu przybyła koleją żelazną, w Bazyaszu wsiadła na parowiec „Orient“, najokazalszy statek Towarzystwa żeglugi parowéj na Dunaju, i przy najpiękniejszéj pogodzie przejechała się do Orsowy. Od Pesztu aż do Bazyaszu, wyjąwszy przestrzeń pomiędzy Vukowarem a Nowym Sadem, krzegi Dunaju płaskie i puste, nie dostarczają uroczych krajobrazów. Natomiast pomiędzy Bazyaszem a Orsową podróż na Dunaju tyle dostarcza wspaniałych i romantycznych widoków, że nawet tak sławna turystka, jak cesarzowa Elżbieta mogła się unosić nad przepysznemi krajobrazami, które tam przesuwały się przed jéj okiem. Cesarzowa zabawi kilka tygodni w Mehadii. Że pomimo pogłosek o ponawiających się w Węgrzech wypadkach cholery, nie zmieniła programu podróży, — świadczy ponownie a wymownie o znanéj zresztą energii dostojnéj Pani.

Jak przewidywałem, wieść, rozgłoszona przez dzienniki tutejsze, jakoby cesarz Franciszek Józef wybierał się do Londynu, celem asystowania przy uroczystościach jubileuszu rządów królowéj Wiktoryi, okazała się mylną. Jak w Berlinie, tak też w Londynie przy tych uroczystościach dwór tutejszy reprezentować będzie arcyksiążę Rudolf i niewiadomo tylko, czy stan zdrowia arcyksiężny Stefanii pozwoli jéj towarzyszyć dostojnemu małżonkowi.

NIEMCY.

* Berlin, 7 kwietnia. Ambasador niemiecki przy dworze petersburskim, jenerał Schweinitz, przybędzie w przyszłą sobotę do Berlina. Pogłoski, jakoby p. Schweinitz miał być następcą p. Keudell'a przy Kwirynale, nie mają być uzasadnione. W kołach dyplomatycznych sądzą dość stanowczo, że p. Radowitz zostanie z Carogrodu do Rzymu przeniesiony.

— O rezultacie wyborów w okręgu wyborczym Varel pisze „Germania,“ że podług najnowszych wiadomości otrzymał Träger znacznie więcéj głosów po nad absolutną większość, jak zrazu twierdzono, bo nie 1700, lecz około 1850 głosów. Z tego wykazuje się, mówi „Germania,“ że chociażby Träger nie był uzyskał 1154 głosów socyalistycznych, które nań padły dnia 21 lutego r. b., byłby mimo to zwyciężył swego przeciwnika Thünen'a (narod. lib.).

— Izby lekarzy, prawdopodobnie na wzór Izb adwokackich, mają być podług zaręczenia pism półurzędowych, niebawem w każdéj prowincyi pruskiéj urządzone.

— Z Alzacyi i Lotaryngii. Projekt do ustawy, mającéj w miejsce namiestnictwa urządzić w krajach koronnych urzędy naczelnych prezesów, został, jak wbrew zaprzeczeniom innych pism zapewniają „Hamb. Nachr.,“ w ministerstwie pruskiém wypracowany i przez nie przyjęty. Cesarz atoli, wysłuchawszy w téj sprawie referatu namiestnika księcia Hohenlohe, oświadczył się za zatrzymaniem dotychczasowych stósunków w tych krajach.

— Kuratoryum uniwersytetu strasburskiego, które dotychczas spoczywało w ręku podsekretarza stanu dr. Leddershose, ma objąć namiestnik krajów koronnych. Podsekretarz stanu dr. Leddershose zostanie bowiem stawiony do dyspozycyi, ponieważ podejrzywają go o sympatye francuskie. Z tych samych powodów ma być do dyspozycyi stawiony podsekretarz stanu Mayr.

— „Strassb. Ztg.“ życzy sobie, prawa zezwalającego na przenoszenie urzędników z krajów koronnych do prowincyi niemieckich.

— Powrót namiestnika księcia Hohenlohe do Strasburga — mówi „Berl. Tagebl.“ — oddziałał tamże uspokajająco i rozwiał obawy dość znacznie rozszerzone. Kupcy i przemysłowcy w krajach koronnych obawiali się, że przeniesienie rządów do Berlina wywoła zastój w handlu i przemyśle i zniżenie wartości nieruchomości. Powrót księcia namiestnika do Strasburga napełnia mieszkańców nadzieją, że chwilowo nie grożą krajowi środki radykalniejsze.

— Z Saverne (Zabern) w Alzacyi piszą: Od lat dziesięciu było zwyczajem w Saverne, że w czasie poboru pożyczały władze wojskowe od władzy powiatowej chorągwi niemieckiéj, z którą wśród muzyki prowadzono rekrutów. Tak samo uczyniono i tym razem zeszłego wtorku. Po południu, już po ukończeniu poboru, zebrał się tłum ludzi przed domem burmistrza, połamał żerdź chorągwi a chorągiew w strzępy podarł. Komisarz policyjny, żandarmi i wszyscy policyanci rozpędzali zbiegowisko, przyczém aresztowano kilkudziesięciu (25—30) rekrutów. Podobno w jednéj z tamtejszych fabryk ułożono ten plan napadu na chorągiew.

— W kwestyi alzacko-lotaryngskiéj pisze „Nationalliberale Correspondenz“ co następuje: „Głównym i zasadniczym błędem jest tu państwowa modzielność Alzacyi i Lotaryngii. Nie sama na to innego środka, jak tylko powrót do traktowania krajów koronnych na wzór prowincyi pruskiéj. Słusznie też w dyskusyi ostatniego tygodnia na pierwszy plan wystąpiła kwestya zniesienia namiestnictwa, ministerstwa i wydziału krajowego. Można dzisiaj przyjąć za rzecz pewną, że namiestnictwo ze względu na swego zasłużonego reprezentanta, który objętemu dopiero przed półtora roku zadaniu oddaje się całą duszą, nominalnie pozostanie i nadal. W istocie atoli dokona się, jak to zapowiadać się zdaje usunięcie sekretaryatu stanu, oraz redukcya i zmiana osób w podsekretaryatach stanu, w organizacyi administracyi centralnéj wielki przewrot, który co najmniéj uważać można za przejście do zadowalniającego stanu rzeczy. Niejasnym natomiast jest los wydziału krajowego. Że wydział nie może zatrzymać stanowiska, jakie otrzymał od roku 1879, na to zdają się zgadzać wszyscy, z wyjątkiem chyca miejscowych żywiołów alzacko-lotaryngskich. Są atoli tacy, coby pragnęli utrzymać wydział, ograniczając jedynie jego kompetencyą i proponując rozdział wydać się mających ustaw na ważniejsze i mniéj ważne, z których pierwsze podpadałyby pod kompetencyą parlamentu, ostatnie pod decyzyą wydziału krajowego. Trudno zrozumieć, jak tego rodzaju rozróżnianie dałoby się przeprowadzić bez popadnięcia w najdziwaczniejszą samowolą; — to atoli nie ulega wątpliwości, że każde wyraźne, lub choćby

---

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(55) **(Obrusiteli.)**

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 79.)

XIII.

Petro Iwanowicz otrzymawszy list Orłowéj, aż syknął! Był on wtenczas w takim stanie rozdenerwowania, że najmniejsza drobnostka sprawiała mu przykrość. A teraz cała antypatya, jaką miał do Tetyany Nikołajewny, objawiła się tém silniéj, im więcéj ją dotychczas tłumił. W ostatnich czasach zaćmiły się nieco stósunki pomiędzy Orłowymi a Łupańskimi; na pozór nie było tego widać, na oko nie było pomiędzy nimi żadnych nieporozumień, najmniejszego gniewu, ale na prowincyi wrażliwość rozwinięta jest zwykle do chorobliwych czułości, a od czasu sporów z Zykowem doszła ta wrażliwość w panu marszałku do najwyższego stopnia.

Dla zachowania opinii człowieka uczciwego, były mu dobre stósunki z Orłowymi koniecznie potrzebne. Dom ich nie dla każdego stał otworem — a dla wielu były drzwi jego na zawsze zamknięte.

Stósunki tedy z Orłowymi stanowiły właściwie ów moralny punkt oparcia, na którym Łupańskij, w razie niekorzystnych wypadków, jakichś pogłosek, brzydkich zarzutów, podejrzanych lub wręcz kompromitujących wieści, śmiało się mógł oprzeć.

Petro Iwanowicz posiadał niepospolity talent; wyrafinowaną uprzejmością zdołał ująć nieprzejednanego nawet człowieka.

To też w dniu imienin Tetjany Nikołajewny, przy schyłku jesieni, kiedy już okwitają najpiękniejsze kwiaty, uwił z georgin olbrzymi bukiet i własnoręcznie go jéj wręczył.

Bogiem a prawdą, to maskowanie zacności przychodziło mu wielce uciążliwie, ale czynił on wszystko sprytnie, chytro i podstępnie.

Rzecz była nie łatwa: albowiem trzymając się jedną ręką Orłowych, musiał podawać drugą dr. Przeproszyńskiemu, z którym go wiązały od dawna wspomnienia bardzo subtelnéj i drażliwéj natury; daléj isprawnikowi Słonajewowi, którym pogardzał jako głupcem i gburem. i pisarzowi Akule, którego sam niejednokrotnie denuncyował. Musiał zapraszać do siebie chytrego popa, prowadzać się pod rękę z Gwoździką, wybaczać zuchwałe żarty Schnabsowi, a nawet nieraz własnoręcznie ugaszczać wódką meleszkowskiego żydka — Icka.

Nie mogąc odgrodzić się od ludzi, których Orłowie ani znać nie chcieli, mając o nich wyrobione przekonanie — gryzł się i trapił; z pokorną atoli wytrwałością dźwigał daléj ten ciężki krzyż, pocieszając się zapożyczonym zkądsiś frazesem: *Position oblige....*

Cóż on był temu winien, iż każden z tych panów miał do niego jakiś interes? I osłaniając się swym urzędowym charakterem, starał się wszelkiemi siłami okazać się nie takim, jakim był w istocie — i trzeba przyznać, że ta sztuka nie źle mu się udawała.

Nieraz wprawdzie nastawały ciężkie chwile — i tegoroczne imieniny, które tak smutnie się zakończyły, jakieś pogłoski o brance, kilka luźnych słówek sędziego Tichonowicza, jakieś uboczne zapytania, protest Zykowa, donośne wykrzykiwania Kołobowa i Komarowa, którzy otwarcie wywlekali w klubie bezprawia dokonywane przy oględzinach — wszystko to razem wzięte dodawało listowi Orłowéj charakteru jawnego wyzwania do boju.

— I czego się pcha! Czego się miesza w nie swoje rzeczy? — mruknął gniewnie, rzucając zgniecioną kopertę. — Kto go przyniósł? — krzyknął do Michała.

— Ich kucharz. Powiada, że kazano mu zaczekać na odpowiedź!

— Powiedz mu, że nie będzie odpowiedzi... nie, zaczekaj, powiedz, że ją sam prześlę. Każ mu odejść.

Michał wyszedł.

— Czekaj! — zawołał pan marszałek — powiedz mu, że kazałem się uprzejmie kłaniać i powiedzieć, że wkrótce odpowiedź nadeślę — wołał za odchodzącym Michałem.

Piotr Iwanowicz usiadł przy biurku i drżąc z gniewu, chwycił za pióro.

List jakoś się nie kleił. Myśli toczyły się gromadnie, trudno mu atoli było je opanować. Przedarł dwa arkusiki papieru; wreszcie namyślił się i kazał przywołać Skorłupskiego.

— I czego ona się pcha! Gotowa jeszcze osmarować w gazetach, bo gdzieżby się bez niéj obyło?... Czy poszedł kto po Skorłupskiego? — krzynął do niańki i cisnął o stół papierami.

— Łuka pobiegł — odpowiedziała zastraszona niańka i wymknęła mu się z oczu.

Zanim pana Skorłupskiego gdzieś przy zielonym stoliku odnaleziono, zanim się obliczył z partnerami nie spiesząc się bynajmniéj, bo spieszyć się nie było czego, wiedząc, że skoro go potrzebują, to wymagają jakiejś usługi, a skoro czegoś wymagają, to i mogą poczekać — zdołał pan marszałek już przewertować wszystkie papiery i.... nie odszukał tego, czego pragnął.

Pan Skorłupski uskutecznił to w minutę; porozumieli się kilku słowami.

Sprytny sekretarz nie zdołał jeszcze wyjść za drzwi, gdy w głowie p. marszałka powstał gotowy projekt do listu. Aż się uśmiechnął z zadowolenia.

— „Wielce poważana Tetjano Nikołajewno! — pisał pan marszałek — niepotrzebnie się niepokoicie dolą mieszczanina Desiatnikowa; w téj właśnie chwili sprawdzałem kontrolne spisy i z nich się wykazało, że jeszcze w miesiącu maju własną swoją ręką zanotowałem w poborowych zapiskach „uwzględnienie I. rzędu“, a na podstawie takiego świadectwa nikogo do wojska nie biorą! (Znak wykrzyknika zwróci jéj uwagę, iż wdaje się w nie swoje rzeczy.... ależ ten Skorłupski to chwacki człowiek.... trzeba by mu za to...) Dla czegoż więc — pisał dalej pan marszałek — Desiatnikow nie był ciekawym dowiedzieć się wcześniéj o tém i nie raczył zgłosić się do komisyi dnia 1 listopada, gdy go wzywano do stawki? To już chyba sam Ałłah wie (i Ałłah się udał — ton drwiący wykaże jéj, że nic sobie z tego nie robię — pomyślał pan marszałek). Gdy zaś komisya rozpoczyna losowanie, wtenczas nie ma prawa przyjmować żadnych uwzględnień, skarg lub zażaleń na niesprawiedliwe udzielenie uwolnienia. Co do tego rozporządzenia wyszło nawet potwierdzenie z ministerstwa spraw wewnętrznych. I z tego to właśnie powodu nie uwzględniono powoływania się jego na metrykę!“

— Widzisz? — rzekł Orłow, przeczytawszy list Łupańskiego — dano mu ulgę klasy I, czegoż więc chcesz więcéj?

— Na co mu się ta ulga przydała, skoro nie byli powinni wcale go wzywać? Pisząc „uwzględnienie“ nikczemnie kłamie. Platon Antonowicz mówił mi, że spisy nie były jeszcze w miesiącu maju skompletowane, a on niby to już wtedy własną zanotował ręką! Ależ to oszustwo... co za nikczemnik! a jam go tak zawsze broniła!...

— Ale jeżeli Desiatnikowi poczynią pewne ulgi co do lat służby, to jeszcze nie tak wielkie nieszczęście.

— I ty także!?... Nikt mnie pojąć nie chce!... Popełnili omyłkę i zasłaniają się teraz jakiémś rozporządzeniem... pojmijże przecież, że gdyby nie traf, że gdyby nie stósunki familijne, byliby go dawno wzięli i skręcili....

— Teraz już nikogo nie kręcą, — dodał z uśmiechem Orłow, starając się uspokoić żonę.

Orłowa przebiegła raz jeszcze list oczyma.

— „Niepotrzebnie się niepokoicie....“ Nie, ja mu dowiodę, że nie nadaremnie się niepokoiłam....

— Wielkaż satysfakcya z nim polemizować?...

— Czyż ci nie żal biedaka? Zastanów się tylko i rozważ, do czego oni to chłopstwo doprowadzili — jak ich nauczyli tylko dawać i płacić. Co ja dla niego uczyniłam? Nic!... Tylko chyba tyle, żem nie kazała go wypchnąć za drzwi, a już poczuwał się do obowiązku uczęstować mnie kopą jaj; żadnemi sposobami nie mogłam go przekonać, że mi jaj nie potrzeba, a o zapłacie za nie nie chciał ani słuchać i pieniędzy wziąć nie chciał.

— Jeszcze tego potrzeba, żebyś i ty jeszcze łapówki za pobór brała!

— Nie naśmiewaj się ze mnie! małom się nie rozchorowała.... A iluż to jest jeszcze takich, jak Kornej, biedaków!

— A Zykow co na to?

— Nic. Zobojętniał — rzekła Tetjana Nikołajewna — i pochyliła głowę.

— Gotowaś się jeszcze rozpłakać! Biedne jesteście wy kobiety z waszemi nerwami, i jakże wam tu zasłaniać lub bronić kogo?

— Będę broniła — i otarłszy łzy, oddaliła się z listem pana marszałka do swego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko milczące ukrócenie dotychczasowéj kompetencyi krajowego wydziału byłoby dla ludności alzacko-lotaryngskiéj stałym źródłem niezadowolenia. Dla czegożby więc nie miano od razu usunąć téj niefortunnéj instytucyi? Połowiczność w tym razie byłaby — tak się obawiać należy — nowym tylko błędem. Do ewentualnego ocenienia projektów ustaw nadawałyby się wreszcie daleko lepiéj trzy sejmiki okręgowe, aniżeli sztuczna reprezentacya ogólna krajów Alzacyi i Lotaryngii, któréj brak niekiedy zupełnie praktycznéj wspólności interesów. Zresztą ustawodawstwo „kraju koronnego“ naturalném następstwem rzeczy należy do zakresu kompetencyi ustawodawczych czynników Rzeszy.“

„Nordd. Allgem. Ztg.“ powtarza te wywody „Nationallib. Corresp.,“ nie dodając ze swéj strony do nich żadnego komentarza. Milczenie to atoli aż nadto jest wymowne, zwłaszcza gdy się rozważy, że organ kanclerski bezpośrednio potém z wielkim przekąsem wyraża się o „recepcie,“ jaką w sprawie alzacko-lotaryngskiéj „przepisuje“ katolicki „Westfälischer Merkur.“ Organ katolików westfalskich domaga się, aby administracya kraju stała się pod pewnym względem *demokratyczną*, t. j. popularną, aby służyła interesom całéj ludności i opierała się na szerokich warstwach téj ludności. „Należy wydział krajowy przekształcić na istotną reprezentacyą ludową, — twierdzi dziennik westfalski, — należy w administracyi i ustawodawstwie kierować się polityką, któraby zadowalała społeczne, religijne i ekonomiczne zapatrywania i potrzeby ludności, uwzględniając zawsze charakter kraju, a nie rozbudzać drzemiące przesądy przez daleko sięgające polityczne rozporządzenia. Taką popularną politykę możnaby atoli przeprowadzić jedynie z pomocą duchowieństwa, tego naturalnego doradzcy i przewodnika ludu.“ Dziwnie muszą brzmieć takie wyrazy w uszach redaktorów dobrowolnie półurzędowego organu.

— Pierwsza Izba karna berlińskiego sądu ziemiańskiego I skazała wczoraj redaktora „Demokratische Blätter,“ Jerzego Teodora Ledeboura, na 500 marek kary, ewentualnie 50 dni więzienia za obrazę księcia Bismarcka. Oskarżony wystąpił w dniu 2 listopada r. z. na publiczném zebraniu demokratyczném w Berlinie z ostrą polemiką przeciwko polityce niemieckiéj w kwestyi bułgarskiéj.

— Sejm pruski i parlament niemiecki ukończą podług zaręczenia pism narodowo-liberalnych jeszcze przed Zielonemi Świątkami swoje najgłówniejsze prace. Sejm pruski ma przed sobą jeden z najgłówniejszych projektów — kościelno-polityczny, a parlament będzie się zajmował projektami podatkowemi. Jakiego losu dozna w Izbie poselskiéj projekt kościelno-polityczny, tego dziś jeszcze przesądzać nie można, ale co do projektów podatkowych, to nie ulega kwestyi, że gładko w parlamencie przechodzić będą.

— Ze Zgorzelic donoszą: „Tutejszy liberalny komitet wyborczy zebrał bardzo obszerny materyał na udowodnienie, że w pewnych kołach dopuszczano się nadużyć w czasie ostatniéj agitacyi wyborczéj, wywierając nacisk na podwładnych wyborców, kupując głosy i t. p. Cały ten materyał przesłano prokuratoryi. Sędzia śledczy badał członków zarządu komitetu wyborczego dr. Paur'a i adwokata dr. Höniger'a, czy przyjmują na siebie odpowiedzialność za zarzuty czynione stronnictwu konserwatywnemu. Obaj ci panowie oświadczyli, że nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za to, co podani w téj sprawie świadkowie, nie znani im zresztą w przeważnej części, zeznać mogą.“

— Nad wnioskiem Kleista, dotyczącym udotowania kościoła ewangelickiego i nadania mu pewnych swobód, obradowała, jak wiadomo, komisya Izby Panów bez wszelkiego udziału reprezentanta rządu. „Deutsche Ewang. Kirchenztg“ pisze w tym względzie co następuje: „Powiadają, że ministerstwo oświecenia uważało za rzecz odpowiednią, aby na posiedzenia téj komisyi wysłać reprezentanta rządowego, ale zabraniono mu to uczynić.“ — O tém, kto nie pozwolił wysyłać reprezentanta rządowego na te posiedzenia, nie pisze organ nadwornego kaznodziei Stöckera.

— Pierwszy burmistrz miasta Berlina, Forckenberg nie był na uczcie urządzonéj z powodu urodzin cesarskich, ponieważ, jak powiada „Frankf. Ztg“, nie odebrał zaproszenia. Drugi burmistrz Duncker został na tę ucztę zaproszony i wziął téż w niéj udział.

— Liczba adwokatów (pomijając adwokatów zatrudnionych przy najwyższym trybunale Rzeszy i przy najwyższym bawarskim sądzie ziemiańskim) wynosiła w dniu 1 stycznia 1887 w Rzeszy niemieckiéj 4787 (1 stycznia 1880 roku 4091), i to w okręgach nadziemiańskich: berlińskim 509 (231), drezdeńskim 509 (538), wrocławskim 328 (213), kolońskim 320 (257), hammskim 232 (179) cellskim 230 (220), naumburskim 227 (192), monachijskim 193 (203), hamburskim 189 (216), rostockim 187 (250), stutgardzkim 162 (157), poznańskim 160 (88), królewieckim 157 (92), jenajskim 144 (166), frankfurtskim 142 (131), karlsrueskim 134 (127), darmstadzkim 130 (124) szczecińskim 129 (86), kwidzyńskim 116 (67), kielskim 96 (90), norymberskim 84 (86), kaselskim 83 (85), bamberskim 78 (93), kolmarskim 74 (51), augsburskim 65 (85), brunświckim 47 (42), zweibrückeńskim 46 (27) i oldenburskim 16 (16). — *Ubytek* adwokatów nastąpił zatém w ostatnich latach 7 w okręgach nadziemiańskich: rostockim (o 25,2 procent), augsburskim (23,5 pct.), bamberskim (16,1 pct.), jenajskim (13,3 prct.), hamburskim (12,5 procent), drezdeńskim (5,4 pct.), monachijskim (4,9 pct.), kasselskim (2,4 pct.) i norymberskim (2,3 prct.); *przyrost* w okręgach: berlińskim (o 120,3 prct.), poznańskim (81,8 prct.), kwidzyńskim (73,1 procent), królewieckim (70,7 pct.), zweibrückeńskim (70,4 prct.), wrocławskim (54,0 pct.), szczecińskim (50,0 pct.), kolmarskim (45,1 pct.), naumburskim (40,1 procent), hammskim (29,6 prct.), kolońskim (24,5 pct.), brunświckim (11,9 pct.), frankfurckim (8,4 prct.), kielskim (6, 7 procent), karlsruheskim (5,5 pct.), darmstadzkim (4,8 prct.), stutgardzkim (3,2 procent) i cellskim (0,4 prct.). Razem wynosi przyrost adwokatów w państwie niemieckiém przez ostatnie siedmiolecie 17,0 prct., czyli 696.

Jeden adwokat przypadał w dniu 1 stycznia r. 1887 r. w okręgu rostockim na 3602 (1 stycznia 1880: 2709) mieszkańców, w hamburskim na 4162 (3284), drezdeńskim na 6251 (5525), berlińskim na 7186 (14,671), frankfurckim na 7207 (7463), darmstadzkim na 7359 (7551), monachijskim na 7471 (6799), brunświckim na 7925 (8318), jenajskim na 8528 (7144), kasselskim na 9868 (9665), cellskim na 10,121 (9923), poznańskim na 11,130 (20,119), hammskim na 11,511 (13,725), kwidzyńskim na 11,579 (19,983), kolońskim na 11,604 (13,622), szczecińskim na 11,671 (17,907), naumburskim na 11,929 (15,891), karlsruheskim na 11,950 (12,364), kielskim na 11,982 (12,524), sztutgardzkim na 12,316 (12,555), królewieckim na 12,481 (21,026), wrocławskim na 12,537 (18,816), norymberskim na 14,057 (13,305), augsburskim na 14,333 (10,679), bamberskim na 14,993 (12,637), zweibrückeńskim na 15,139 (25,084), oldenburskim na 19,020 (18,689) i kolmarskim na 21,140 (30,719). W stósunku do ludności ma więc okręg rostocki najwięcéj, okręg kolmarski najmniéj adwokatów. Przeciętnie przypada w państwie niemieckiém 9788 (11,057) mieszkańców na jednego adwokata.

W r. 1885 przypadał w pierwszéj instancyi jeden proces w okręgu hamburskim na 22 mieszkańców, w berlińskim na 23, królewieckim na 25, frankfurckim na 28, kaselskim na 30, kwidzyńskim na 31, poznańskim na 33, drezdeńskim i kolońskim na 38, naumburskim na 39, jenajskim i hammskim na 40, wrocławskim, darmstadzkim i karlsruh. na 41, szczecińskim i oldenburskim na 43, kolmarskim i brunświckim na 45, cellskim na 50, kielskim na 52, bamberskim na 55, rostockim i monachijskim na 57, zweibrückeńskim na 59, norymberskim na 61, augsburskim na 84 — a sztutgardzkim na 88; przeciętnie w Niemczech jeden proces na 39 mieszkańców.

ROSYA.

* Cło na chmiel. Według „Now. Wrem.“ przedłożył minister skarbu w Radzie państwa projekt, według którego nałożone będzie na chmiel importowany cło 10 rs., a na ekstrakt chmielny 30 rubli w złocie za pud.

— Opłata za spowiedź. Dotychczas pobierali popi od każdego spowiadającego się penitenta pewną opłatę. „Nowoje Wremia“ donosi, że synod zabronił dawania do ręki duchownemu albo składania na tace pieniędzy za spowiedź i zniósł również zbieranie ofiar na tace, a natomiast w każdéj cerkwi mają być urządzone ogólne dla całéj parafii skarbonki do ofiar dobrowolnych.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych ogłasza następujące pismo:

Otrzymawszy dziś oryginalny wyrok sądu Rzeszy z dnia 20 stycznia r. b., na mocy którego książka „Raciczki“, opowiadanie dla ludu polskiego, Poznań 1882, wydanie drugie, uznaną została za niestósowną dla Czytelni Ludowych ze względu na § 130 prawa karnego niemieckiego, prosimy wszystkich panów bibliotekarzy naszych, żeby książkę tę **bezzwłocznie** z obiegu wycofali, a szanownych panów delegatów prosimy, żeby również jak najspieszniejszem wykonaniem tego rozporządzenia naszego łaskawie zająć się zechcieli.

Poznań, 7 kwietnia 1887.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

B. Leitgeber, wice-prezes w z. Dr. W. Łebiński, sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 8 kwietnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi kolejowemu Laskowskiemu w Berlinie godność radzcy rachunkowego.

---

* *Alleluja!* Smutne i nad miarę bolesne jest nasze od lat piętnastu brzmiące Alleluja, i dziś je powtarzając w ten żałobny dzień Wielkiego Piątku, przesyłamy czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma życzenia wesołych Świąt Zmartwychwstania, aby to bratnie pozdrowienie do rąk ich na czas dojść mogło.

Dwa te dni uroczyste i drogie dla każdego Polaka są streszczeniem i symbolem naszéj doli, naszego obecnego położenia — cierpienie i nadzieja.

Lat wiele już trwa dla nas ten Wielki Piątek doświadczenia i nawiedzenia Pańskiego, a chociaż utrapienie nasze wielkie, nie mniejsza nadzieja w Bogu, wiara w lepszą przyszłość, któréj się dobijemy przez pracę, przez wytrwałość, cierpliwość i męstwo.

Bądźmy jeden dla drugiego Cyrynejczykiem, co dźwigał krzyż upadającego pod ciężarem Zbawiciela, „jeden drugiego ciężary nośmy“, jak uczy Pismo św. a może nam Pan Bóg tą ciernistą drogą krzyża dozwoli dojść „do wesołego Alleluja“, którego wszystkim życzymy.

Do wszystkich téż, którym Bóg pozwoli w dzień Zmartwychwstania Zbawiciela zasiąść przy polskiéj „Święconce“, zanosimy przy téj sposobności pokorną prośbę, aby pamiętali o tych braciach naszych, co w złączeniu z nami w Bogu i Ojczyźnie, nie mają czém uprzyjemnić sobie dnia tego, tak bardzo w Polsce uroczystego.

* *Poseł dr. Henryk Szuman*, prezes Koła polskiego w sejmie pruskim, złożył, jak donosi „Dziennik Poznański,“ kierownictwo Koła, a po zebraniu się sejmu i porozumieniu się z Kołem złoży podobno także mandat poselski, aby się usunąć zupełnie z życia publicznego.

* *Na piąty tysiąc* „Bratniéj ofiary.“ Z przeniesienia 478 mrk. 49 fen. Daléj złożył X. W. M. 100 mk.

Razem 578 m. 49 fen. i złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem.

* **Na Misye bułgarskie** wpłynęło 1068 m. 47 fen., z tych wysłaliśmy na miejsce przeznaczenia 1000 mk., pozostaje u nas 68 mk. 47 fen. W dalszych składkach chętnie pośredniczymy.

* **Na Szpitalik św. Józefa w Poznaniu.** Z przeniesienia 81,60 marek. X. W. A. 2 marki. — Razem 83,60 marek.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 461,35 marek. X. W. A. 2 marki. — Razem 463,35 marek i dwa złote pierścionki.

* **Na pomnik ś. p. dr. Romana Maya** złożyli na ręce p. Teodora Aua: L. Rychter 1 markę, T. M. 2 marki, J. S. 1 markę.

* **Teatr polski.** W niedzielę dnia 10 b. m. sztuka z francuzkiego „Napoleon w Hiszpanii“.

W poniedziałek dnia 11 b. m. komedya Dumasa „Ubodzy w Paryżu“.

We wtorek dnia 12 b. m. obraz ludowy ze śpiewami Anczyca „Emigracya chłopska“. Ceny zniżone.

W środę dnia 13 b. m. komedya Paillerona „Swiat nudów“.

W czwartek dnia 14 b. m. dramat Korzeniowskiego „Żydzi“.

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 16 b. m. komedya Zaleskiego „Złe ziarno“.

W niedzielę dnia 17 b. m. (ostatnie przedstawienie) dramat „Wanda, córka Krakusa“.

Dnia 18 b. m. tutejsze Towarzystwo dramatyczne wyjedzie na prowincyą, a następnie do Królestwa Polskiego. Wróci do Poznania dnia 1 października r. b.

* **Pani G. Śnieżko-Zapolska i p. Stanisław Trapszo,** artyści naszego teatru, wybierają się we wspólną podróż artystyczną do naszych miast prowincyonalnych, celem dania w nich szeregu przedstawień scenicznych. Spodziewać się należy, że Publiczność skorzysta z téj sposobności, aby uprzyjemnić sobie kilka wieczorów widokiem eleganckiéj gry obojga artystów.

* **Nieruchomość** przy Starym Rynku nr. 38, należącą do spadkobierców po zmarłym Scheffelu, nabył kupiec Rudolf Chaym za cenę 39,000 marek.

* **Z Trzemeszna** przesłał jakiś korespondent tutejszemu „Tageblattowi“ odpis dokumentu z wieku zeszłego, w którym wyliczone są rozmaite krzywdy, wyrządzone żydom ze Skoków przez ówczesnego dziedzica Skoków, Mikołaja Radolińskiego z Podkomorza pod Wschową. Nie myślimy wcale przeczyć zamieszczonym tamże faktom, dziwi nas tylko, że „Posener Tageblatt“ z takiem upodobaniem drukuje tę wiadomość o „Polnische Willkür in alter Zeit“. Gdzieindziéj „in alter Zeit“ było o wiele gorzéj, jak w Polsce, a przecież do niéj tylu się obcokrajowców cisnęło. Takich dokumentów o „Willkür“ panów w innych krajach możnaby na setki drukować.

* **Ostrów.** P. dr. Sikorski z Odolanowa, który dotychczas pełnił komisorycznie funkcye chirurga powiatowego, został mianowany definitywnie chirurgiem powiatowym.

* **Z Berlina** otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

Szanownym członkom i gościom oznajmiam, że wspólne Swięcone śniadanie z łona Towarzystwa Polsko-Katolickiego, odbędzie się w lokalu pana A. Wikarego przy Karlstr. nr. 19 w pierwsze Swięto o godzinie 11½. O liczny udział uprasza się.

W zast. sekretarza
A. Marcinkowski.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie urządza dnia 11 b. m. t. j. w drugie Swięto Wielkanocne na sali przy Niederwallstr. nr. 11 przedstawienie amatorskie, na którem odegranem będzie „Zagroda Sobkowa“, melodramat w 5 aktach ze śpiewami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Szanownych rodaków Berlina i okolicy mile zaprasza Zarząd.

* **Lwów.** W środę dnia 6 b. m. wybuchł w Kutach o godzinie 3 zrana ogień w mieszkaniu żydowskiém i zniszczył 115 domów w najuboższéj, wyłącznie prawie przez żydów zamieszkałéj dzielnicy miasta. Przeszło tysiąc najbiedniejszéj ludności rzemieślniczéj jest bez dachu, chleba i sposobu do życia. Kuty leżą w starostwie kossowskim, tuż nad granicą bukowińską i liczą przeszło 6000 mieszkańców, przeważnie Ormian.

* **Paryż portem morskim.** Nie jest to rzecz nowa, już Sully i Vauban o tém myśleli, żeby wielkim kanałem połączyć Paryż z najbliższém morzem. Późniéj (w r. 1760) inżynier Passement i adwokat Billart wystąpili z pierwszym umiejętnie przestudyowanym projektem pogłębienia Sekwany, tak, żeby wielkie okręty pod Paryżem mogły zarzucać kotwice, zaś od r. 1780 za inicyatywą markiza de Crecy i p. Lemoyne, burmistrza z Dieppe, myślano o kanale niezawisłym od Sekwany w kierunku Dieppe. Wybuch rewolucyi, późniéj wojny napoleońskie, odwróciły umysły od podobnych projektów; czém inném wówczas zajęte były francuskie głowy i ramiona, zresztą coraz mniéj było i tych głów i tych ramion, a najmniéj było pieniędzy na przedsiębiorstwo. Dopiero za restauracyi (w r. 1825) królewski ordynans upoważnił „wielką kompanią“ do rozpoczęcia studyów nad przeprowadzeniem kanału morskiego w dolinie Sekwany po lewym jéj brzegu. Inżynierowie Fresnel i Prosny zabrali się do wypracowania projektu, kanał miał mieć 6 metrów głębokości, roboty rozłożone były na 9 lat, koszta obliczono na 215 milionów. Lecz tym razem nie zabrano się do dzieła, skończyło się na projektach, które poszły w zapomnienie w epoce robót o wiele żywotniejszych, nad siecią dróg żelaznych w całéj Francyi, jak i w całéj Europie. Gdy gorączka kolejowa nieco przeminęła, pojawił się znowu (w r. 1860) projekt kanału morskiego między Dieppe a Paryżem o tak wielkich rozmiarach, że nawet „Great-Eastern“ mógłby zarzucać kotwice na przedmieściu Paryża w porcie o równym poziomie z morzem. Autorem tego projektu był p. Lebreton, jednakże obliczono, iż koszta takiego kanału o 160 kilom. dług., 80 metrach szerokości, a 10 metrach głębokości wyniosłyby około 8 miliardów franków, port Paryża musiałby więc dawać przynajmniéj 400 milionów fr. rocznego dochodu, t. j. ładować dwa razy tyle, co wszystkie francuskie porty razem wziąwszy, a cztery razy tyle, co port londyński, czego po paryskim porcie spodziewać się trudno. Panowie Sabattié, Dumont, Richard (w r. 1863) i p. Vattier (w r. 1870) próbowali uprościć ten sam projekt p. Lebretona, by obniżyć ewentualne koszta przedsiębiorstwa, jednakże odtąd zarzucono całkiém myśl połączenia Paryża z morzem via Dieppe, i wszystkie najnowsze projekta uważają za najdogodniejszy do przeprowadzenia kanał w dolinie, lub w samém łożysku Sekwany, a więc między Paryżem a Havrem, jak to proponował był przed stu laty inżynier Passement.

Według p. Lessepsa proste pogłębienie Sekwany nie odpowiedziałoby celowi, gdyż kanał, nie mający równego poziomu z morzem, wymagałby śluz, które bardzo utrudniałyby żeglugę, i przystęp wielkich statków do portu paryskiego byłby niemożebnym, więc Paryż nie mógłby wytrzymać konkurencyi z Antwerpią, Londynem, ani Liverpoolem, a tymczasem racya bytu, żywotność portu w Paryżu jedynie na tém zasadzaćby się mogła, żeby Paryż rzeczywiście stał się dla kontynentu Europy portem najbliższym i najdogodniejszym, niejako główném ogniskiem wielkiéj żeglugi dla krajów nad Renem i Dunajem itd. Jako najodpowiedniejszy do osiągnięcia tego celu poleca „Revue Scientifique“ (z 16 października) projekt kanału morskiego wzdłuż Sekwany między Paryżem (względnie Asnières) a Havrem, wypracowany przez p. E. Labadie. Kręty bardzo bieg Sekwany ma być, ile możności, uproszczony i tak pogłębiony, żeby cały kanał był w równym poziomie z morzem i wynosił 126 kilometrów aż do Rouen, gdzie już dzisiaj większe statki dochodzić mogą. Koszta całego przedsiębiorstwa oblicza p. Labadie na 980 milionów, a więc niespełna miliard ma wystarczyć na dokonanie tego dzieła, które według szczegółowych rachunków, przytoczonych w „Révue,“ dawałoby roczny dochód 77 milionów, a więc przyzwoity procent dla akcyonaryuszów i na amortyzacyą kapitału zakładowego. Uwzględniono w dochodach także i te zyski, jakie przyniósłby pod Paryżem wielki wodospad (na 20 metrów), który z natury rzeczy powstaćby tam musiał, gdyby Sekwanę obniżono do poziomu morza. Wodospad ten dałby siłę 36,800 koni, która według ostatnich odkryć i doświadczeń p. Désprez rozprowadzonąby być mogła po całym Paryżu i odpowiednio zużytkowaną do oświetlenia elektrycznego i t. d. Pan Labadie wylicza prócz tego wielkie uboczne korzyści, jakieby to dzieło dla Paryża i dla całéj Francyi za sobą pociągnąć musiało. Powodzie Sekwany by ustały, Paryż stałby się wnet nie tylko miastem największem na świecie, lecz także miastem nie do zdobycia, bo mając otwartą drogę do morza, nie bałby się żadnego oblężenia; najbardziéj więc pod względem strategicznym uważa p. Labadie za konieczność, aby Paryż zdobył się na to, by stać się wielkim portem, inaczéj bowiem nic łatwiejszego, jak zdobyć go głodem, zwłaszcza gdy ludność rokrocznie się zwiększa. Prócz tego cały kanał byłby najlepszem obronnem schroniskiem dla floty francuskiéj, gdyby była zagrożoną. Oprócz p. Labadie wystąpił z najnowszym projektem portu w Paryżu, a właściwie z odświeżonym projektem dawniejszym z r. 1882 p. Bouquet de la Grye w dużo skromniejszych rozmiarach, gdyż chodzi mu tylko o pogłębienie Sekwany o 6 metrów, przy czém nieuniknione byłyby cztery śluzy, które p. Bouquet de la Grye nie uważa za tak niekorzystne, jak to ogłosił p. Lesseps. Za to koszta całego dzieła nie przeniosłyby skromnéj sumy 110 milionów, robota nie trwałaby dłużéj nad 3 lata, możnaby więc już w ciągu wystawy z r. 1889 inaugurować port morski w Paryżu. Tylko, że taki port właściwie „morskim“ by nie był, skoro nie miałby równego poziomu z morzem. W każdym razie dziś tylko kwestya Paryża jako portu morskiego jest otwartą, czyli zaś i sam port w najbliższéj przyszłości otwartym będzie? trudno orzec. Dotąd urzędownie jeszcze ta rzecz traktowaną nie jest, to też jeśli w ogóle myśl ta jest żywotną, nie prędzéj czas przyjdzie na jéj wykonanie, aż kanał Panama będzie ukończony. A byłoby to również jednem z największych dzieł naszego wieku.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 9go kwietnia św. Maryi Egipc.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 20. Zachód o godzinie 6 minut 45.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wichliński z Królestwa Polskiego, Graffstein z Wrocławia, Smorawski z familią z Miejskiéj Górki.

Skrzynka do listów.

* **Ks. J. S. w P.** Najlepiéj udać się do głównéj kasy rejencyjnéj w Poznaniu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bukaresztskie 20-frankowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **20 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 1,70 marek za sztukę.

Berlin, 7 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe.) **Pszenica**, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 155 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—. żąd. —, na kwiecień-maj płacono 167,25 do 168,50, na maj-czerwiec płacono 167,25—168,50, na czerwiec-lipiec płacono 167,25—168,50, na lipiec-sierpień żąd. —,—, płac. —,—, na wrzesień-październik pł. 163.25—163. Wypowiedziano 700 ton. Cena wypowiedziana 167,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 118—123 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—. na kwiecień-maj płacono 122—122,50, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 122,75—123,00, na czerwiec-lipiec płac. 123,75—124.00, lipiec sierpień płacono 124,50—125,00. na wrzesień-październik płacono 126.50—127.00. Wypowiedziano 650 ton. Cena 122,25 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 91 do 130 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,— kwiecień-maj płacoono 91,—, na maj-czerwiec płac. 93,—, żąd. —,— na czerwiec-lipiec płacono 95,25, na lipiec-sierpień płacono 96,50, żądano —,—, na wrzesień-październik płac. 99,75—100,00, Wypowiedziano 450 ton. Cena 90.50 mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 102—114 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 100.00, na maj-czerwiec płac. 100,00, na lipiec-sierpień płac. —,—, na wrzesień-październik płac. 104,—. Wypowiedz. —.— cent. Cena —,— mrk.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté
„Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (129*)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. **Nr. 1 i 28 i w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Pasage. Central Hôtel itd.**

W Wrocławiu E. Rust, Neumarkt 12.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Stan powietrza.

Dnia 7 kwietnia 1887 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	769	W.	5	pochmurno	3
Aberdeen . . .	770	Płn.W.	1	zachm.	3
Chrystiansund .	763	Z.Płd.Z.	6	deszcz	2
Kopenhaga . . .	763	Płn.	3	bez chmur	3
Sztokholm . . .	762	Płn.	4	bez chmur	—1
Haparanda . . .	761	Płn.	2	pogodne	3
Petersburg . . .	759	spokojnie.		zachm.	1
Moskwa	760	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur	4
Kork, Queenst.	764	Płn.W.	3	pochmurno	4
Brest	758	Płn.Płn.W	4	zachm.	5
Helder	760	Płn.W.	5	pochmurno	5
Sylt.	762	Płn.Płn.W.	4	bez chmur	2
Hamburg. . . .	759	Płd W.	5	pochmurno	5
Swineminde . .	759	Płn.W.	7	pół zachm.	3
Neufahrwasser [1]	758	Płn.Płn.W.	5	zachm.	3
Kłajpeda. . . .	757	Płn.Płn.W.	5	zachm.	3
Paryż	751	Płn.Płn.W.	6	deszcz	5
Monaster	755	Płn.Płn.W.	5	pogodne	4
Karlsruhe . . .	749	Płn.W.	3	zachm.	9
Wiesbaden . . .	750	Płn.	2	pogodne	9
Monachium. . .	748	Płd.W.	2	bez chmur	7
Kamienica . . .	754	Płn.W.	3	mgła	4
Berlin	756	Płn.W.	5	zachm.	4
Wiedeń.	751	Płd.	1	bez chmur	6
Wrocław	753	W.	1	bez chmur	6
Isle d'Aix . . .	754	Płn.	5	zachm.	6
Nizza.	749	W.	2	deszcz	5
Tryest	751	spokojnie.		deszcz	14

[1]) Burzliwie.

Pogląd na stan powietrza:

Pod wpływem wysokiego nacisku atmosferycznego ponad Hebrydami oraz pod wpływem depresyi na Płd. wieją przy Kanale i przy wybrzeżu niemieckiem silne, wewnątrz Niemiec dość ostre wiatry z PłnW. które spowodowały oziębienie się temperatury ponad całą Europą centralną. W Niemczech jest powietrze za to pogodne, u nas pochmurno bez znaczniejszych opadów. We Francyi spadły na obszernych obszarach obfite deszcze; z Nizzy donoszą o 39 mm.

OBRAZKI

na Pamiątkę Pierwszéj Komunii św.

wyobrażające św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i narzędziami Męki Pańskiéj, oraz Przenajchwalebniejszą Dziewicę i Aniołów św. — Cena za egzemplarz in 4° na kartonie 10 fen., 50 egzempl. 4 mrk., 100 egzempl. 6 mrk.

= Księgi =

zawierające spis dzieci przystępujących do Pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szkoła agronomiczna

w Szamotułach

(Wyższy zakład szkólny z uprawnieniem do jednorocznéj służby i agronomiczna szkoła fachowa)

rozpoczyna swój nowy rok szkólny **dnia 19-go kwietnia.** Uczniów zamiejscowych przyjmuje się w poniedziałek dnia 18-go kwietnia. Programów i bliższych objaśnień co do pensyonatów jako też w ogóle wszelkich rodzicom pożądanych wiadomości, udziela (1984)

Dyrektor **Struve.**

Weksle i przekazy włoskie

a mianowicie na Rzym, Neapol, Florencyą, Genuę, Turyn, Medyolan i Wenecyą sprzedajemy po każdoczesnym kursie giełdy berlińskiéj. Utrzymując bezpośrednie stósunki z domami bankowemi w miastach wymienionych, mamy też incasso weksli włoskich tak ułatwione, że konkurencya z nami w tym względzie zdaje się być niemożliwa. (2006)

Bank Włościański w Poznaniu.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje śpiesznie i tanio. (1777)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Podgórna ulica nr. 5.

Wyprzedaż

wszelkich towarów

(771) **w handlu**

W. Maszewskiéj dawn. Łakińskiéj

Hotel Rzymski.

Wańtuchy

do brudnéj wełny po M. 1,75 za sztukę,
Wańtuchy skrzynkowe w każdéj wadze i formie począwszy od M. 3,00 za sztukę,
Płachty do wozów z patentowanemi uszkami,
Płachty nieprzemakalne do lokomobil i na stogi,
Derki letnie na konie

uprzejmie poleca (1919)

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowski 21.

Parade-Bitter. **Rex liquorum**

Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.

Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.

Znakomity ten, przez chemika sądowego pana *Dr. C. Bischoff* w Berlinie zaszczytnie wzmiankowany likwor stołowy mają na składzie w butelkach ½ litrowych po 1,25 mrk. pp. Jakób Appel, Ed. Feckert jun., S. Samter jun., W. Becker, Emil Brumme, H. Hummel, Paweł Vorwerg, F. B. Różyński, H. Błażejewski, J. Nowakowski, J. P. Beely & Comp., S. Sobeski, J. Bayer, W. Fiksiński, J. Fuchs. (1513)

Superfosfaty z fabryki **„UNION.“**

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

- **Oliwy do machin,** (158)
- **Smarowidło na osie,**
- **Tran szwedzki Bergen,**
- **Oliwa na patentowane Malaga,**
- **Dwusiarczyk wapna,**
- **Makuchy lniane i rzepiowe,**
- **Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,**
- **Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.**

Księgarnia

J. Leitgebra i Sp.

poleca następujące:

!NOWOSCI!

Towarzystwo Warszawskie

tom II-gi 6 marek.

Szekspira dzieła dramatyczne w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem celniejszych ustępów, przez **Stanisława Koźmiana** 3 wielkie tomy tylko 6 marek. (1991)

Kalkstein F. Dr. Położenie nasze a Ustawa o kolonizacyi niemieckiéj, 1 mrk.

Likowski X. Rokowania poprzedzające Unią Brzeską, 1 mrk. 60 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. Pamiętnik obejmujący wspomnienia narodowe z lat 1806 do 1834, str. 194 tylko 80 fen.

Kuźma Jeż. Opowiadania z dawnych czasów skróciła z powieści T. Jeża „Historya o pra-pradziadku“ F. M., 30 fen.

O łaskawe zamówienia upraszają

Jarosław Leitgeber i Sp.

Księgarnia w Poznaniu.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj“

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmacentyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem.“** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie** u **J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

P. P.

Szanownemu Obywatelstwu i Przewielebnemu Duchowieństwu miasta i okolicy **Środy** donoszę uprzejmie, iż (2005)

APTEKĘ

od pana **Hoffmana** na własność nabyłem i polecam się łaskawym względom, przyrzekając dokładną i sumienną pracę. Również polecam towary należące w zakres **drogeryjny** i **wody mineralne** po cenach jak najtańszych.

Z głębokim szacunkiem
uniżony

Józef Gierłowski,
aptekarz.

Po rzeczywiście tanich cenach

w wyborze wielkim polecamy

Płótna i stołowiznę,

SZYRTYNGI I WALISY,

Płócienka na pościele i fartuchy,

FIRANKI,

Serwety gobelinowe, kołdry watowane i pikowe,

oraz

wszelkie nowości

w materyach wełnianych kolorowych na suknie,

Wystroje w pluszach, aksamitach i jedwabiach w najnowszych deseniach,

Najmodniejsze wyroby wełniane czarne,

Kaszmiry i materye koronkowe czarne,

Jedwabie, aksamity i plusze,

Bieliznę męzką itd. itd.

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Na prowincyą wysełamy próby franco. (1851)

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

NOWOŚCI

zagraniczne i krajowe

na nadchodzącą porę wiosenno-latową

odebrał i poleca (1802)

K. Skoraczewski

krawiec,

nr. 8. Stary rynek nr. 8.

Wszelkie prace wchodzące w zakres krawiectwa wykonuję jak najstaranniéj podług najnowszych żurnali i po cenach jak dotąd umiarkowanych.

W. Trzciński, rzeźbiarz i pozłotnik (455)

Poznań, ulica Wodna nr. 29.

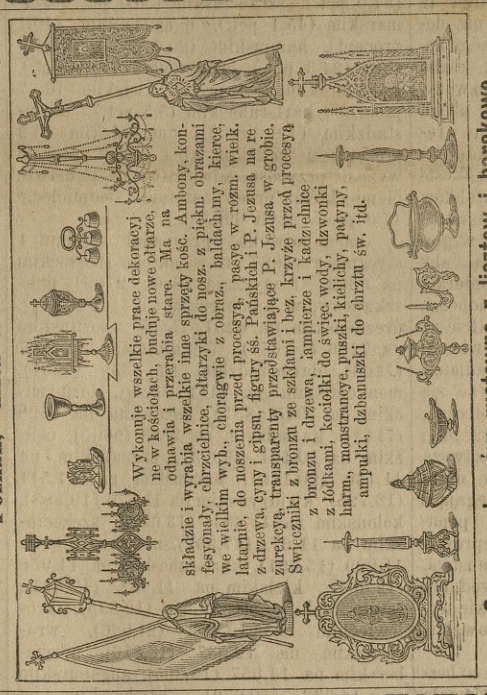

Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare. Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kość. Ambony, konfesyonały, chrzcielnice, ołtarzyki do nosz. z piękn. obrazami we wielkim wyb., chorągwie z obraz., baldachiny, kierce, latarnie, do noszenia przed procesyą, pasye w rozm. wielk. z drzewa, cyny i gipsu, figury śś. Pańskich i P. Jezusa na krzyżu, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Świeczniki z bronzu ze szklami i bez, krzyże przed procesyą z ładkami, kościoły do święc. wody, dzwonki harm., monstrancye, puszki, kielichy, patyny, ampułki, dzbanuszki do chrztu św. itd.

Oprawy obrazów gustowne z listów i barokowe.

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu (2434)

W. Szkaradkiewicz.

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20,

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnéj.

SPECYALNOŚĆ:

kompletne urządzenia pokoi salonowych, sypialnych, jadalnych itd.

w najozdobniejszém, jako też i pojedyńczem wykonaniu.

Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i **fantazyjne materye,** w wielkim wyborze i najnowszym stylu.

Ceny umiarkowane.

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach; buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. **(Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkice i kosztorysy.)**

Poleca rozmaitéj wielkości figury św. Pańskich, i stacye drogi Krzyżowéj z mozajkowéj masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złocone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowéj na blasze lu- płótnie artystycznie malowane. (2351)

Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuły, komże, alby itd.

Poleca również **Monstrancye, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łodki do kadzidła, dzwonk harmonijne** itd. po bardzo niskich cenach.

Sprowadzając wszelkie sprzęty w znaczych ilościach wprost z pierwszorzędnych Fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniéj cenie.

Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłaty nawet na czas dłuższy, gdyby stosunki nie pozwalały na razie większych robić wydatków.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne,

J. Szpetkowski dekorator kościołów,
Poznań, Berlińska ul. 2.

C. Adamski w Bazarze

poleca na obecną porę wielki wybór (1884)

kapeluszy

w najnowszych fasonach i kolorach od najtańszych do najlepszych gatunków, również **czapki, rękawiczki, krawaty, szelki, parasole, laski** etc. w wielkim wyborze, również **birety i obojczyki** dla W. Duchowieństwa. Ceny nader umiarkowane.

J. Białas,

POZNAŃ,

Chwaliszewo 74, I, obok apteki.

poleca swój bogato zaopatrzony *skład zegarków kieszonkowych,* nadto *regulatorów, budzików i zegarów ściennych,* — jako też *wielki wybór złotych i srebrnych wyrobów.* Także wiele różnych *przedmiotów muzycznych.* Daléj prawdziwe ratenowskie *okulary, binokle, termometry* itp. Oprócz tych wyżéj podanych mam jeszcze inne przedmioty w zakres ten wchodzące i takowe sprzedaję po nader nizkich cenach. Wszelkie reperacye wykonuję, jak wiadomo, bardzo tanio, przytem rzetelnie i pod gwarancyą. (2487)

Baranki

jajka cukrowe i czekoladowe, maczek kolorowy, cykatę, opłatki do mazurków poleca (1987)

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracyami 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1328)

Lampy

stołowe i wiszące z słynnéj fabryki **„Stobwassera“** w wielkim wyborze, (993)

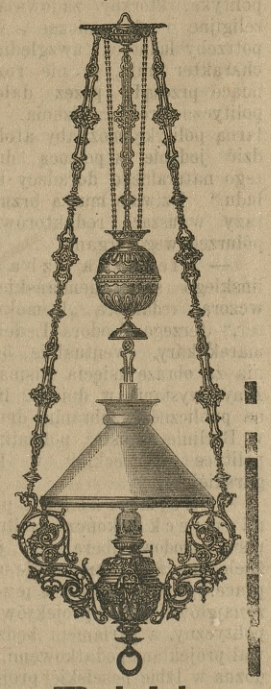

Pająki

i wszelkie inne przybory kościelne poleca

B. Szulczewski,

Stary Rynek 53|54.

Z fabryk superfosfatów w Zawodziu

Towarzystwa Akcyjnego
pod dyrekcyą
Dr. Demel (Poznańczyka)
polecamy:

Ceny najniższe.

Superfosfaty

z guano,

Superfosfaty

z kości palonych,

jako też wszelkie inne chemiczne nawozy **poddając się analizom** urzędowych stacyi doświadczalnych. (1549)

Nadto polecamy **saletrę chilijską, kainit** i t. d.

Jeneralna reprezentacya w Poznaniu

Orłowski i Sp.

Ceny najniższe.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić,

ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu

Szybka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Osoba

inteligentna, dobrze wychowana w dojrzalszym wieku, znająca się dobrze na zarządzie domowym, dobrze polecona, pragnie przyjąć miejsce samodzielne u w dowca lub osoby duchownéj zaraz lub od 1-go lipca. Oferty prosi odsyłać pod lit. **A. B. 150. do Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego.“** (1962)

Gorzelnik

kawaler, 6 lat zajęty praktyką, posiadający jak najlepsze rekomendacye, mogący i kaucyą złożyć, poszukuje miejsca zaraz lub późniéj. Łaskawe oferty pod lit. **F. F.** poste restante **Morrn bei Zantoch.** (1958)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.